

ANTONI MAZIARZ
(Uniwersytet Opolski, Instytut Historii)

SZKOLNICTWO POZNAŃSKICH WSPÓLNOT ZAKONNYCH W XIX WIEKU

Jednym z najistotniejszych kierunków polityki prowadzonej przez państwo na terenach zaboru pruskiego było oddziaływanie na społeczeństwo poprzez oświatę. W zamyśle niemieckich polityków, urzędników i pedagogów szkoła miała służyć nie tylko zdobywaniu wiedzy, ale przede wszystkim – kształtowaniu postawy lojalności względem monarchii pruskiej. W związku z tym wzmacniano presję na usuwanie języka polskiego ze szkolnictwa średniego, a jednocześnie – w porównaniu do średniej dla innych obszarów Prus – na terenach zamieszkałych przez Polaków obniżano nakłady na oświatę¹. Braki miały uzupełniać polskie szkoły prywatne, ale te z różnych względów okazywały się efemerydami².

¹ L. Ręgorowicz, *Szkolnictwo polskie w byłym zaborze pruskim w w. XIX*, Lwów 1927; T. Klanowski, *Germanizacja gimnazjów w Wielkim Księstwie Poznańskim. Opór młodzieży polskiej w latach 1870–1914. Na przykładzie gimnazjum Marii Magdaleny*, Poznań 1962, s. 55; S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 1: 1815–1862, Łódź 1967, s. 37, 175; K. Stasierski, *Kształcenie nauczycieli szkół ludowych w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815–1914*, Bydgoszcz 1967, s. 20; W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841–1870*, Poznań 1979.

² O. Konopka, *Das Privatschulwesen der Stadt Posen seit 1815 unter besonderer Berücksichtigung der Erziehungsanstalten für das weibliche Geschlecht*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1911, s. 243–308; W. Junosza, *Powstanie polskiego szkolnictwa prywatnego w Prusach*, Poznań 1930; A. Wojtkowski, *Niedoszły zamiar Raczyńskiego założenia w Poznaniu Instytutu dla panien szlacheckich*, „Kronika Miasta Poznania” [dalej: „KMP”], 1930, nr 2, s. 183–185; W. Knapowska, *Dzieje fundacji ks. Ludwika Radziwiłłowej w Poznaniu*, cz. 2, „KMP” 1930, nr 3, s. 209; W. Molik, *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. 2, cz. 1: 1793–1918, Warszawa–Poznań 1994, s. 436; J. Moras, *Na pensji w XIX-wiecznym Poznaniu*, „KMP” 2001, nr 4, s. 28–30.

W duchu hasła walki z obskurantyzmem i ciemnotą, po 1815 roku zamknięto szkoły prowadzone przez zakony³. Złagodzenie ostrego kursu, związane z objęciem tronu przez Fryderyka Wilhelma IV w 1840 roku oraz spuścizną Wiosny Ludów, zaowocowało powrotem instytucji życia konsekrowanego na ziemię wielkopolską. Braki w edukacji zdecydowały, że pierwszymi, podejmującymi apostolat w nowej, bardziej otwartej formule, były wspólnoty zajmujące się prowadzeniem szkół i pensjonatów. Ich prowadzenie motywowano wielorakimi względami. Niepokój budziło oderwanie w ówczesnej szkole celów wychowawczych od dydaktycznych. Włączenie do szkolnictwa osób konsekrowanych, najlepiej członkiń zgromadzeń zakonnych, miało powstrzymać postępującą demoralizację młodzieży.

Niechby tylko pojawiły się zakony te strażnice życia kościelnego, te żywe sumienia habitami swymi tak silnie się odzywające, mianowicie zakony, które by silną ręką ujęły wychowanie młodzieży męskiej i żeńskiej, a [...] swobodnie i odetchnięmy spod węzłów indyferentyzmu, niedowiarstwa i rozpusty, w jakie nas obce wpływy opętały. Pierwszy taki zakład powitamy wszyscy lepiej myślący, z uniesieniem, będzie on zapowiedzią lepszej przyszłości

– przekonywał redaktor czasopisma „Szkoła Polska”⁴. W podobnym duchu wypowiadał się Wojciech hr. Morawski. Na początku 1850 roku, zaledwie kilka dni od ogłoszenia nowej konstytucji pruskiej, skierował do abpa Leona Przyłuskiego obszerny list, w którym wskazał na rolę Kościoła w dziele wychowania młodego pokolenia. *Kościół jedynie zdoła w edukacji zabezpieczyć cel ich najwyższy, tj. moralne wykształcenie, stokroć ważniejsze nad samo naukowe*⁵. Wychowanie miało pozostać domeną rodziców, z ich prawem do dzielenia się tym zadaniem jedynie ze szkołą, którą darzą zaufaniem. Taką wiarygodność, w opinii wielu przedstawicieli wielkopolskiego ziemiaństwa, reprezentowały szkoły zakonne, wyrugowane przed laty z krajobrazu wielkopolskiego. Po fali kasat doby flottwellowskiej⁶ zniknęły

³ P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska: 1773–1914*, Lublin 1984; materiały na temat kasaty pruskiej z 1833 zob. <http://www.kasaty.pl/losy-i-znaczenie-dziedzictwa-po-klasztorach-skasowanych-w-wielkopolsce-pod-rzadami-pruskimi-do-1871-r-w-180-rocznice-decyzji-o-likwidacji-klasztorow-w-wielkopolsce> (materiały z konferencji zorganizowanej w Poznaniu 4–7 IV 2013).

⁴ K.D., *Kościół – szkoła – państwo*, „Szkoła Polska” 1853, z. 1, s. 15–16. Szerzej na temat koncepcji i roli oświaty w instytucjach życia konsekrowanego zob. J. Kostkiewicz, *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych – wprowadzenie w tematykę*, [w:] *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, red. eadem, t. 1, Kraków 2012, s. 11–20.

⁵ Archiwum Archidiecezji Poznańskiej [dalej: AAP], sygn. OA V 472, List W. Morawskiego do abpa L. Przyłuskiego z 2 II 1850.

⁶ F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830–1841*, Poznań 1984; A. Maziarz, *Arcybiskup Marcin Dunin wobec polityki kasacyjnej władz pruskich*,

one ze świadomości społecznej, toteż w 1857 roku konserwatywny „Przegląd Poznański” z żalem pisał, że właśnie instalowane w Poznańskim wspólnoty sióstr Sacré Coeur i urszulanek *nie są u nas jeszcze znajome dostatecznie*⁷. W celu ich rozpropagowania wydawano broszury, zwięzłe informujące o profilu ich działalności. Eksponowano zarówno różne formy pracy oświatowej (internat, szkoła elitarna, szkoła ludowa), ale także nauczanie w języku polskim⁸.

Jednym z najważniejszych powodów zaproszenia sióstr do Poznania była troska o wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym. Wobec wyzwań czasu niewoli narodowej, podkreślano wagę dobrego uformowania przyszłych matek. Poznański przedsiębiorca i społecznik – Antoni Krzyżanowski, wyjaśniał metropolicie, że inicjatywa ta wypływa z *przekonania, iż szczęście rodzin, a następnie dobro kraju, od należytego i bogobojnego wychowania córek, żon i matek zawisło*⁹. Jeszcze z większą mocą rolę wychowania młodzieży żeńskiej akcentował Jan Koźmian. Wybitny publicysta, a od 1860 roku także kapłan, ubolewał nad niedostatkami w dostępie do placówek wychowawczych, w tym internatów, *jeżeli wychowanie mężczyzn jest rzeczą niezmiernego znaczenia, to niemal jeszcze większą ma wagę wychowanie kobiet, tych przyszłych żon i matek*¹⁰. Zwracał uwagę, że córki najznamienitszych wielkopolskich rodów są wywożone w celach edukacyjnych za granicę, tylko dlatego, że na miejscu brakuje stosownych placówek.

Zgromadzenia zakonne sprowadzane na teren Wielkopolski powinny spełniać nie tylko oczekiwania społeczeństwa polskiego, ale przede wszystkim musiały zyskać akceptację władz państwowych. Ich wymogi spełniało Zgromadzenie Sióstr Urszulanek z klasztorem we Wrocławiu i Zgromadzenie Sióstr Sacré Coeur z domu w westfalskim Warendorf – oba były już więc osadzone w rzeczywistości państwa pruskiego. Co istotne, miały w swych

ref. ogłoszony na konferencji „Losy i znaczenie dziedzictwa po klasztorach skasowanych w Wielkopolsce pod rządami pruskimi (do 1871 r.). W 180. rocznicę decyzji o likwidacji klasztorów w Wielkopolsce”, Poznań 4–7 IV 2013, w druku.

⁷ Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska, „Przegląd Poznański” 1857, t. XXIV, s. 614. Zob. S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa Sióstr Serca Jezusowego na ziemi polskiej*, Kraków 1885; A. Merdas, *Zamysły Jego Serca. Zgromadzenie Sacré Coeur w Polsce*, Warszawa 2000; B. Banaś, *Początki zakonu św. Urszuli w Polsce (1857–1871)*, „Nasza Przyszłość” 1957, nr 6, s. 127–167; T. Ledóchowska, *Aniela Merici i Towarzystwo św. Urszuli w świetle dokumentów*, t. 2, Kraków 1979; U. Borkowska, *Urszulanki w Wielkopolsce*, „KMP” 2011, 1, s. 72–83. Ze względu na ograniczony rozmiar opracowania na uboczu rozważań pozostanie Zgromadzenie Sióstr Służebniczek, powołane do życia przez bł. Edmunda Bojanowskiego z myślą o potrzebach opiekuńczo-wychowawczych dziatwy wiejskiej w wieku przedszkolnym.

⁸ AAP, sygn. OA V 472, *Zakład Sióstr Urszuliniek we Wrocławiu*, Poznań 1857.

⁹ Ibidem, List A. Krzyżanowskiego do abpa L. Przyłuskiego z 29 X 1856.

¹⁰ [J. Koźmian], *Damy Serca Jezusowego*, „Przegląd Poznański” 1855, t. XIX, s. 503.

szeregach wykwalifikowane nauczycielki, które mogły podjąć zadanie tworzenia szkoły wychowującej dziewczęta w duchu polskość¹¹. Dla powstania poznańskiego domu sióstr Sacré Coeur decydujące znaczenie miała decyzja o wstąpieniu do klasztoru Józefy Chłapowskiej (1837–1894), córki słynnego generała i społecznika Dezyderego Chłapowskiego; natomiast we wrocławskim klasztorze do życia zakonnego przygotowywała się przedstawicielka innego znaczącego wielkopolskiego rodu – Bernarda Dzierżykraj-Morawska (1830–1889)¹². Bez środków finansowych i wsparcia organizacyjnego Chłapowskich i Morawskich sprowadzenie zakonnic w tym czasie nie byłoby możliwe¹³.

Pracę urszulańskiej Wyższej Trzyklasowej Szkoły dla Dziewcząt inaugurowano 8 października 1857 roku¹⁴. Oprócz zakładu dla córek szlacheckich, siostry utworzyły bezpłatną szkołę dla ubogich dzieci poznańskich. Rok szkolny rozpoczęto od sprawowania mszy św. i błogosławieństwa. Po nabożeństwie przełożona poprowadziła wychowanki do ich klas i oddała je pod opiekę nauczycielek.

Inauguracja działalności zakładu sióstr Sacré Coeur nastąpiła miesiąc później. Funkcję przełożonej, by nie budzić niechęci urzędników niemieckich, powierzono siostrze Annie von Lommessen, córce barona Gerharda Franza Gottfrieda von Lommessena – starosty powiatu Düren w Nadrenii. Jej zastępczynią została Polka – siostra Ludwika Moszyńska¹⁵. Przyjęcie sióstr Sacré Coeur w Poznaniu można uznać za wzorcowe. Zgodnie ze staropolską tradycją, hojni darczyńcy na progu domu wręczyli zakonnicom klucze¹⁶. Na potrzeby uczennic oddano obiekt dobrze wyposażony: umeblowany, z dobrze zaopatrzoną spiżarnią. W każdym pokoju był krzyż, figurka Matki Bożej i kropielniczka ze świeconą wodą. Księżna Czartoryska dostarczyła

¹¹ AAP, sygn. OA V 472, List W. Morawskiego do abpa L. Przyłuskiego z 2 II 1850, por. O. Konopka, *op. cit.*, s. 296.

¹² B. Suchoniówna, *Morawska-Dzierżykraj Maria Bernarda (1830–1889)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 697–698.

¹³ Gen. Chłapowski przeznaczył na poznańską fundację posag córki w niebagatelnej wysokości 40 tys. talarów. Także w kolejnych latach zajmował się tą „sprawą jakby sprawą swojego dziecka”. Za przykładem właściciela Turwi poszli kolejni: Stanisław Chłapowski z Czerwonej wsi dodał do fundacji 3 tys. talarów (jego córka Paula także została członkinią wspólnoty sióstr Sacré Coeur), tyleż samo Tekla Morawska z Konarzewa przeznaczyła na stypendia, AAP, sygn. AO V 476, List D. Chłapowskiego, S. Chłapowskiego i S. Platera do abpa L. Przyłuskiego z 17 VI 1857.

¹⁴ *Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska*, s. 629. Oficjalną zgodę organów państwowych na prowadzenie obu zakładów wydano 27 XI 1857.

¹⁵ S. Załęski, *op. cit.*, s. 71.

¹⁶ Archiwum Prowincji Zgromadzenia Sióstr Sacré Coeur w Warszawie [dalej: ASCW], *Lettres Annuels* [dalej: AL], 1856–1858, s. 330; Ibidem, *Dzieje fundacji Domu zakonnic Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu, przy ulicy Młyńskiej i na Wildzie*.

ze swej oranżerii rośliny na wyposażenie wnętrza zakładu. W codziennych wydatkach partycypował gen. Chłapowski, a miejscowe ziemiaństwo miało wręcz współzawodniczyć w hojności na rzecz zakładu. Kronikarka odnotowała, że *początkowo zaopatrywano nas z wielką życzliwością, tak, że często miałyśmy produkty żywnościowe nie tylko konieczne i użyteczne, ale i dania wyszukane i to w takich ilościach, że przekraczało to nasze możliwości zużycia*¹⁷. Taka obfitość szczególnie ujawniała się w związku z wielkanocną „święconką” i wieczerzą wigilijną, których wystawność zaskakiwała cudzoziemskie siostry.

Mniej optymistycznie rysowały się początki placówki prowadzonej przez urszulanki, których protektorzy rzadziej wywodzili się z elitarnych kręgów arystokracji wielkopolskiej. Obawy o byt materialny szybko się potwierdziły – środki przekazane przez fundatorów raptownie ulegały wyczerpaniu, pomieszczenia przewidziane na szkołę były ciasne, brakowało ogrodu. Na początku pobytu w Poznaniu urszulanki korzystały z gościny klasztoru sióstr miłosierdzia, gdzie przebywała siostra Bernardy – Seweryna Morawska. Matka Bernarda w liście pisanym do kuratora wspólnoty wrocławskiej ks. Neukircha porównała pierwsze dni pobytu w Poznaniu do burzy. Przeszkody były jednak systematycznie usuwane:

nie na różach, ale i nie na cierniach jesteśmy i niejedna pociecha już nas spotkała. Widzimy, czujemy, słyszymy, jak bardzo nasz instytut i właśnie nasz zakon był tu potrzebny i upragniony [...]. Nie doznałyśmy od nikogo przykrości, owszem, wydaje się nam jakoby ze wszech miar życzliwość nas uprzedzała¹⁸.

Oparciem materialnym dla zakładu były zasoby rodziny Morawskich. Z ich siedziby w Oporowie co tydzień przysyłano do Poznania transport żywności.

Skala potrzeb społecznych w zakresie edukacji i wychowania zachęcała siostry do wytrwałej pracy, bez względu na wyrzeczenia. Trzeba zwrócić uwagę, że dzieło przywrócenia życia zakonnego spadło na ramiona młodych kobiet (w przypadku urszulanek, żadna z trzech pierwszych zakonnic w 1857 roku nie miała ukończonych 30 lat), a przychodziło im zmagać się z problemami bytowymi, niechęcią władz niemieckich (naciskami na wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego), poznańskich liberałów, a także niektórych poznańskich duchownych (np. wpływowego Niemca ks. Karla Richtera). Zdołały przebrnąć wszelkie przeciwności i doprowadziły

¹⁷ ASCW, LA, 1856–1858, s. 330; Ibidem, 1859–1862, s. 234.

¹⁸ Cyt. za: B. Banaś, *op. cit.*, s. 146–147; C. Łubieńska, *Przyczynek do dziejów szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce*, „Przegląd Powszechny” 1925, t. 168, s. 171; U. Borkowska, *op. cit.*, s. 76.

do powstania placówek uznawanych przez państwo, cieszących się renomą w społeczeństwie wielkopolskim.

Zarówno przełożone zgromadzeń, jak i abp L. Przyłuski, zapewniani byli o masowym napływie młodzieży żeńskiej do tak wyczekiwanym placówek¹⁹. Tymczasem werbalne deklaracje poparcia dla tworzenia zakładów nie znajdowały potwierdzenia w rzeczywistości. Pierwsze pensjonariuszki sióstr Sacré Coeur przybyły w maju 1858 roku, w sierpniu było ich zaledwie dziesięć²⁰. Zdecydowanie lepszy nabór odnotował zakład sióstr urszulanek. W pierwszym roku szkolnym w trzech klasach uczyło się 88 dziewcząt, z których 50 mieszkało w internacie. Trzy lata od uruchomienia szkoły, czyli w 1860 roku, uczyło się w niej już 350 panien, podczas kiedy w objętej protekcją państwa Szkole Ludwika (Königliche Luisenschule) – o połowę mniej²¹. Przy dużej liczebności uczennic dokonano podziału na dwa odrębne oddziały: pensjonat i eksternat.

Elitarna szkoła sióstr Sacré Coeur była mniej liczna, w 1868 roku liczyła 60 uczennic²². Wśród nich były też panny z domów niemieckich (katolickich i protestanckich), ceniących szkołę sióstr *słynącą z tego, że potrafiły tak dzieci zabawić i uszczęśliwić, jak nigdzie*²³. O postrzeganiu ich pensjonatu, jako zakładu elitarnego, pisał Marceli Motty: *zakład miał dość znaczną na nasze stosunki liczbę wychowanek, bo skoro tam była hrabianka ta, hrabianka owa i baronówna taka, mnóstwo mameczek nie chciało, aby ich córeczki za jakieś gorsze między ludźmi uchodzić miały*²⁴. Określanie sióstr Sacré Coeur, jako „pań i dam” brało się też z ich francuskiej nazwy „Dames de l’Instruction chrétienne”. Wrażenie hermetyczności zakładu potwierdzał wysoki mur, oddzielający posesję od otoczenia. Snobizm części wychowanek

¹⁹ Wspominany Krzyżanowski zapewniał abpa Przyłuskiego: *„niezaprzeczoną jest rzeczą, iżby obydwie zakłady naukowe razem nawet nie podołały wychowaniu córek naszych z całej prowincji”*, AAP, sygn. 472, List A. Krzyżanowskiego do abpa L. Przyłuskiego z 29 X 1856.

²⁰ ASCW, AL, 1856–1858, s. 330; S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa...*, s. 72.

²¹ *Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska*, s. 629; Ks. J.B.D., *Klasztor Urszulanek w Poznaniu*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1860, nr 6, s. 654; W. Knapowska, *op. cit.*, s. 223; B. Banaś, *op. cit.*, s. 154.

²² *Poznań*, „Noworocznik dla Nauczycieli i Przyjaciół Wychowania” 1868, s. 52. Wykazy wychowanek potwierdzają tezę o ekskluzywności szkoły. W 1860 r. znajdujemy na niej panny noszące nazwiska najbardziej znamienitych rodów: Bnińska, Chłapowska, Cieciszowska, Działyńska, Grudzińska, Kościelska, Ledóchowska, Łubieńska, Miączyńska, Mycielska, Nałęczówna, Niemojowska, Potocka, Siemiątkowska, Sierakowska, Skarżyńska, Skórzewska, Sołtykówna, Talleyrand de Périgord, Trąpczyńska, Zamoyska, Żółtowska. S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa...*, s. 76.

²³ ASCW, Dzieje fundacji Domu zakonnicy.

²⁴ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, oprac. Z. Grot, W. Molik, t. 2, Poznań 1999, t. 1, s. 249, por. J. Moras, *op. cit.*, s. 30.

podtrzymywał obiegową opinię o charakterze zakładu²⁵. W opinii M. Mottego wychowanie w pensjonacie realizowane było w duchu arystokratycznym i pobożności mistycznej, jednocześnie tenże pedagog i publicysta przyznawał, że o życiu wewnętrznym zakładu, „jako profan”, wie niewiele²⁶.

Wydatki związane z wysłaniem córki do szkoły zakonnej były niewątpliwie wysokie. Roczny koszt pobytu w poznańskim pensjonacie urszulanek wynosił 160 talarów. Dodatkowe opłaty obejmowały lekcje muzyki, tańca (10 gr/godz.) i koszty leczenia. Do tego należy doliczyć pokaźną wyprawkę, na którą składały się m.in.: 12 sztuk koszul, po 3 sukienki na zimę i na lato, tyleż par butów, 24 pary pończoch, 6 ręczników. Zaznaczano przy tym, że ubiór ma być *zupełnie skromny, o ile się da, równy dla wszystkich*. Podobnie posiłki, miały być *proste, ale zdrowe i pożywne*²⁷.

W dziele organizacji placówek ich przełożone opierały się na wymogach władz państwowych oraz doświadczeniach przejętych ze swych zgromadzeń. Większość uczennic szkoły dla panien wywodziła się z rodzin ziemiańskich mieszkających poza Poznaniem, tak więc integralną częścią zakładów były pensjonaty. Całość uzupełniała szkoła dla miejscowych, ubogich dziewcząt. Szkołę urszulanek tworzyły: trzy klasy po dwa oddziały każdy. Nauka trwała po dwa lata w każdej klasie, poprzedzał ją jednoroczny kurs przygotowawczy, tzw. kwarta, tak więc pełny okres nauki obejmował 7 lat. Najmłodsze uczennice w wieku 8–10 lat uczęszczały do klas V i IV (tercja). Następny stopień średni obejmował klasy III i II (sekunda), do której z reguły chodziły dziewczęta w wieku 11–13 lat. Do najwyższej klasy I (prima) przechodziły przeważnie czternasto- i piętnastolatki²⁸. Wielkim sukcesem matki Bernardy było uzyskanie w 1859 roku zgody na utworzenie klasy seminaryjnej, zwanej selektą, kształcącej nauczycielki, a następnie w 1863 roku – prawa do przeprowadzania egzaminów państwowych na terenie jej szkoły.

O ile szkoła sióstr Sacré Coeur uchodziła za placówkę przeznaczoną dla panien z domów arystokratycznych, o tyle zakład urszulanek był nastawiony na młodzież z rodzin średniozamożnych i inteligencji²⁹. W eksternacie (szkoła dla uczennic mieszkających poza internatem) przeważający odsetek stanowiły mieszcanki. Regułą było przyjmowanie kilku wychowanek

²⁵ A. Merdas, *op. cit.*, s. 22.

²⁶ M. Motty, *op. cit.*, s. 241.

²⁷ AAP, sygn. OA V 472, *Zakład Sióstr Urszulinek...*

²⁸ C. Łubieńska, *op. cit.*, s. 173.

²⁹ *Trzeba nam pozyskać dla Boga całą tę warstwę demokratyczną i tę drobną szlachtę, która chce nam oddać dzieci. Przede wszystkim tę klasę mamy na widoku, nie zaniedbamy jednak niczego, aby stać się pożytecznymi także warstwie wyższej, o ile Bóg ją do nas skieruje*, cyt za: ibidem, s. 171.

szkoły wyższej bez odpłatności. Według danych przytaczanych przez siostrę Beatrix Banaś, demokratyczny charakter miała klasa IV, przygotowująca do nauki w „szkole wyższej”. Przyjmowano do niej córki rzemieślników, robotników, dorożkarzy, wdów, a także sieroty³⁰.

Przy obu szkołach zakonnych funkcjonowały nieodpłatne szkoły elementarne dla ubogich (Freischule)³¹. Cieszyły się one sporym uznaniem nie tylko poznaniaków. Niektórzy rodzice przyprowadzali swe pociechy pomimo znacznej odległości dzielącej szkołę od domu (nawet 4 km)³². Cudzoziemskie siostry były zaskoczone gorliwością dziewczynek. Program był oparty na szkole powszechnej dla chłopców: przewidywał naukę czytania, pisania, rachunków, religii. Oprócz nauki języków polskiego i niemieckiego, przekazywano podstawy wiedzy o świecie. Zająć praktycznych, na które kładziono szczególny nacisk, przewidywano 12 godzin tygodniowo. W ramach tychże dziewczęta uczyły się szyć, cerować, haftować. Podobnie, jak w szkole średniej, językiem wykładowym był polski. Długoletnią kierowniczką szkoły była matka Klara Bender³³.

Szkoły ubogich godziły wymiar edukacyjny z posługą charytatywną. W koncepcji założycielki Zgromadzenia Sióstr Sacré Coeur – św. Magdaleny Zofii Barat (1779–1865), placówki zakonne nie mogły zaspakajać potrzeb miejscowych snobów, ale kształtować przyszłe elity w duchu odpowiedzialności za gorzej sytuowanych, z poczuciem empatii i solidarności społecznej. Łączenie szkoły średniej dla elity ze szkołą elementarną dla ubogich przełamywało podziały społeczne, gdyż środki na te drugie pochodziły m.in. z czesnego zamożnych pensjonariuszek. Ubodzy uczniowie otrzymywali w szkole posiłki i odzież³⁴. Nie brakowało okazji do wzajemnych kontaktów, np. przy okazji świąt przekazywano ubogim odzież szytą w ramach zajęć praktycznych. Wytwarzanie wrażliwości społecznej, w opinii uczennicy szkoły urszulanek Cecylii Łubieńskiej, było świadomym działaniem matki Bernardy na rzecz budowy wolnej Polski³⁵. Szlachetnie ukształtowane przedstawicielki elity rządzącej powinny wpływać zarówno na swych mężów, jak i kobiety z niższych warstw w duchu posługi, wspaniałomyślno-

³⁰ B. Banaś, *op. cit.*, s. 157.

³¹ W opinii założycielki zakonu św. Anieli Merici (1474–1540) „oprócz wychowania, bezpłatne nauczanie jest naszym obowiązkiem”, T. Ledóchowska, *Dawniejsze reguły urszulińskie*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1983, t. 51, s. 373.

³² ASCW, AL, 1872–1873, s. 92.

³³ *W zakonie Serca Jezusowego na Wildze*, „Kurier Poznański” [dalej: KP], nr 205 z 9 IX 1873.

³⁴ S. Załęski, *Żywot czcigodnej Matki Magdaleny Zofii Barat założycielki Towarzystwa Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego oraz szkic dziejów tegoż Towarzystwa osobliwie na ziemi polskiej*, Kraków 1885, s. 101; O. Konopka, *op. cit.*, s. 296.

³⁵ C. Łubieńska, *op. cit.*, s. 171–172.

ści i wielkoduszności. W procesie wychowawczym podkreślano rolę żony i matki w społeczeństwie, odpowiedzialność kobiety za ukształtowanie przyszłych pokoleń.

Co oczywiste, szkoły wychowywały młodzież w duchu wartości chrześcijańskich. Uczennice sióstr Sacré Coeur wychodziły ze szkoły z opinią, że: *o Bogu nie mówi się tu wiele, ale się Nim żyje*³⁶. Podobnie wspominała inna anonimowa uczennica *rozwijano u nas pobożność szczerą, serdeczną, tę pobożność, która odznacza się prostotą, zjednywa sobie serca wszystkich, a nie razi nikogo*³⁷. Same siostry były zaskoczone dojrzałością swych wychowanków. Jedna z siedemnastolatek miała powiedzieć

Trzeba przyznać, że nie jestem mizantropem. Czasami jednak po tych błyskotliwych spotkaniach, gdzie wszystko uśmiecha się do młodej dziewczyny, a każdy jej mówi tyle życzeń, miałabym pokusę powiedzieć sobie: »świat także ma swoje wdzięki« [...]. Biedny świat, który ma dar zabawiania, ale nie umie uczynić szczęśliwym³⁸.

Nie ukrywano, że w zakładach panuje dyscyplina. W oficjalnym programie pracy zaznaczano *pensjonat pozostaje pod ścisłym nadzorem*³⁹. Pensjonariuszki rozpoczynały dzień o 6⁰⁰, a kończyły o 20⁰⁰. Na porządek dnia, oprócz nauki, składały się: czas na posiłki, modlitwę i rekreację. Niezależnie od epoki, kolejne pokolenia uczennic podkreślały nacisk stawiany na solidne, rzetelne przygotowanie do lekcji⁴⁰. Zarówno nauka, jak i czas odpoczynku, były organizowane przez wychowawczynie. Podejście takie wynikało z oczekiwań rodziców, którzy powierzali swe córki z myślą o zdobyciu przez nie wiedzy, ale też z przekonaniem, że z dala od domu będą bezpieczne. Ścisłe wyznaczano terminy wizyt domowników: w przypadku zakładu urszulanek czas odwiedzin przypadał na czwartek, w godz. 15⁰⁰–17⁰⁰. Respektowano inne terminy spotkań bliskich mieszkających poza Poznaniem, ale nie mogły one przerywać zajęć lekcyjnych. Listy pensjonariuszki pisały co drugą niedzielę. Wyjazd do domu – poza wakacjami przypadającymi na sierpień i początek września – był możliwy tylko w przypadku choroby rodziców. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, uczennice nie wyjeżdżały do domu nawet na święta⁴¹. Po raz pierwszy

³⁶ Cyt. za: A. Merdas, *op. cit.*, s. 95.

³⁷ Cyt. za: S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa...*, s. 106.

³⁸ ASCW, LA, 1872–1873, s. 86.

³⁹ AAP, *Pensjonat Urszulanek w Poznaniu*, Poznań 1857.

⁴⁰ Zob. I. Lorenc-Kubis, *Atmosfera szkoły urszulańskiej we wspomnieniach uczennicy*, [w:] *Edukacja w szkołach urszulańskich (XVII–XX wiek)*, red. U. Borkowska, Lublin 2012, s. 131.

⁴¹ AAP, sygn. OA V 472, *Zakład Sióstr Urszuliniek...* Powyższe regulacje i tak stanowiły złagodzenie zapisów pierwotnych, zakładających niemal całkowitą izolację uczennic od świata zewnętrznego na czas edukacji w szkole urszulańskiej, zob. T. Ledóchowska, *Aniela Merici i Towarzystwo...*, s. 255 i n.

Boże Narodzenie wychowanki urszulanek miały spędzić w gronie rodzinnym w 1871 roku. Były też takie uczennice, które zostawały z siostrami na czas wakacji. W związku z negatywnym oddziaływaniem klimatu poznańskiego, przez kilka lat grupa pensjonariuszek korzystała wraz z siostrami Sacré Coeur z gościnności gen. Chłapowskiego, który na czas letniej przerwy w nauce udostępniał pałac w Turwi (sam usuwał się wtedy do starego dworku)⁴². To zagrożenie dla zdrowia nie było problemem błahym. Głównie na skutek zakażenia chorobami epidemicznymi (szkarlatyna, cholera, tyfus) w pensjonacie zmarło kilka wychowanek⁴³. Między innymi z tego względu obie wspólnoty przeniosły się do nowych, obszerniejszych siedzib poza centrum Poznania (siostry Sacré Coeur na Wilkę, urszulanki na ul. Młyńską 21).

Z przekazanych relacji wynika, że siostry z powodzeniem podejmowały wysiłek stworzenia w zakładach domowej atmosfery. Między wychowankami a nauczycielkami wytwarzały się bliskie relacje. Hrabianka Anna z Działyńskich Stanisławowa Potocka, wspominając lata młodości, sporo miejsca poświęciła szkole sióstr Sacré Coeur. Może zaskakiwać, że *wszystkie prawa dziecinne ruchu, weselości, swobody odezwały się tu po długim tłumieniu*⁴⁴. Inna wychowanka zakonnic przyznawała: *nie było tak dzikiej, niedorzecznej myśli, z którąbym się nie wywnętrzyła przed zakonnicą*⁴⁵. Trzy lata spędzone w poznańskim pensjonacie najmłodsza córka Tytusa Działyńskiego uznawała za najszczęśliwsze. Zakonne nauczycielki miały niekwestionowany autorytet, budowany nie na strachu, ale w podziwie dla mądrości i dobroci. Takim wzorem była siostra Kelly: drobnej postury Irlandka, ucząca wychowanki poszanowania obowiązku, także wobec Polski, którą kochała jak swoją ojczyznę (w Poznaniu pracowała w latach 1860–1867). Serdecznością, wręcz słodyczą cieszyła się infirmerka (a zarazem dobrodziejka zakładu) siostra Klara Sułkowska⁴⁶. Uznaniem, ale i respektem, darzono matkę Bernardę Morawską. Już we Wrocławiu przełożeni powierzyli jej odpowiedzialne zadanie prowadzenia pensjonatu. Zwracała uwagę swą przenikliwością, godnością, konsekwencją. Jedną z jej uczennic po latach przyznawała, że

⁴² „Głęboka cisza, wielki park ze stuletnimi drzewami, starożytny pałac, oddany do naszej dyspozycji, kaplica z Najświętszym Sakramentem, kapelan, który jest z nami, sprzyjają podtrzymaniu zdrowia i praktykowaniu naszej pobożności. Wszystko to daje poczucie klasztoru, możemy tu zachować klauzurę i wszystkie zwyczaje zakonne”, ASCW, LA, 1863–1866, s. 186.

⁴³ B. Banaś, *op. cit.*, s. 161.

⁴⁴ A. Potocka z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927, s. 18. W podobnym duchu wypowiadała się uczennica cytowana przez ks. S. Załęskiego, *Szkic dziejów Towarzystwa*, s. 101. Zob. też A. Rogozińska, *Edukacja w szkołach urszulańskich na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Edukacja w szkołach urszulińskich...*, s. 59.

⁴⁵ Cyt za: S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa...*, s. 102.

⁴⁶ T. Ledóchowska, *Matka Stanisława Sułkowska OSU (1839–1911). Wybitna postać z pierwszej generacji urszulanek polskich*, [w:] *Chrześcijaństwo*, t. 21, red. B. Bejze, Niepokalanów 1995, s. 49–96.

z niechęcią szła do szkoły urszulanek. Odpychały ją porównania przełożonej do św. Teresy, obawiała się *przesadzonej słodkości, natrętnej uprzejmości i płaszczącej się w udanej a gadatliwej pokorze*, tymczasem spotkała kobietę bardzo elegancką i tak inteligentną, że *moc jej wywodów czyniły z niej jakiegoś moralnego Herkulesa*⁴⁷. Równie cenioną była matka Józefa Chłapowska. *Gdy nam ją raz w trzeciej klasie zabrali, a dali inną nauczycielkę – zapisała A. Działyńska – płakałyśmy przez tydzień cały dopóki leż stało, a gdy się już te wyczerpały, malowałyśmy sobie oczy czerwoną farbą i trzymały ją w chustce do nosa, nie można nam było dać rady, musieli nam ją oddać*. Po latach dojrzała hrabianka przyznawała, że trudno sobie uzmysłowić, jak te drobne kobiety mogły zapanować nad sześćdziesięcioma pannicami, a do tego zyskać ich miłość. *Więcej lub mniej były sympatyczne, ale wszystkie dobre, cierpliwe nad podziw, wszystkie pełne poświęcenia*⁴⁸. Potwierdzały więc wierność wskazaniam matki założycielki św. Anieli Merici (1474–1540), która od swych duchowych córek wymagała życzliwości i wyrozumiałości, a zarazem stanowczości w stawianiu wymagań, dobrej znajomości każdej wychowanki (jej sytuacji rodzinnej, materialnej, cech charakteru, uzdolnień, słabości), indywidualnego podejścia do ucznia⁴⁹. W gronie świeckich nauczycieli szkoły urszulanek znalazły się cieszące się niekwestionowanym autorytetem: Antonina Estkowska (żona Ewarysta) i Waleria Puffke (założycielka szkoły typu freblowskiego), a także dr Wituski, dr Rymarkiewicz, dr Baeck. W pamięci wychowanek nauczyciele pozostali wzorem zaangażowania. Przejawem poświęcenia dla rozwijającej się szkoły było usunięcie się zakonnic na strych i oddanie tym samym na potrzeby uczennic większej liczby pomieszczeń. Poddasze dawało się we znaki zarówno z racji zimowych mrozów, jak i letnich upałów⁵⁰.

Szkoły miały swych kuratorów. Funkcję tę pełnili m.in. książę: lubiany i ceniony Walenty Wojciechowski, Karol Wojczyński, późniejszy arcybiskup poznański Edward Likowski, Stanisław Zygmunt Trąpczyński (zarazem kapelan sióstr). Do czasu kulturkampfu wizytatorem i inspektorem szkolnym był ks. prałat Józef Brzeziński.

W wielu wypowiedziach uczennic cytowanych przez pierwszego historyka polskiej wspólnoty Sióstr Sacré Coeur o. Stanisława Załęskiego powtarzana jest wdzięczność za przekazanie takiego modelu wychowawczego, który

⁴⁷ *** , *Z niedalekiej przeszłości. Uroczystość św. Bernarda*, „KP”, nr 208 z 12 IX 1897.

⁴⁸ Oba cytaty: A. Potocka z Działyńskich, *op. cit.*, s. 43.

⁴⁹ T. Ledóchowska, *Problem charyzmatu instytutu zakonnego ze szczególnym uwzględnieniem charyzmatu Urszulanek Unii Rzymskiej*, Warszawa 1978, s. 45; I. Naglik, *Urszulańskie ideały wczoraj – rys historyczny*, [w:] *Przekazać pochodnię. Wychowanie urszulańskie*, http://www.osu.pl/uploadfiles/materiały/wychowanie_urszulanek_1.pdf, s. 21.

⁵⁰ S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa...*, s. 71.

stale procentował w życiu. Opierał się on m.in. na kształtowaniu poczucia uczciwości, odpowiedzialności i rzetelności. Siostry zaszczyptały wychowancom umiejętność wyciszenia się, co sprzyjało rozwadze; istotny dla młodych arystokratek był pielęgnowany w nich altruizm. *W młodości wskazano nam źródło moralnej siły, które procentowało przez całe życie* – zaświadczała jedna z wychowanek. Biografie takich absolwentek szkoły sióstr Sacré Coeur jak Anna z Działyńskich Potocka, czy Cecylia Plater-Zyberkówna⁵¹, najlepiej wskazują na owoce wychowania szkoły sióstr Sacré Coeur. Wśród absolwentek szkoły urszulańskiej wymieniane są: pisarka, m.in. autorka książek dla dzieci Jadwiga Warnke, Helena Szuman, Bogumiła Ryszewska, Teofila Latałowicz, Maria Czarnecka. Stefania Wolicka, absolwentka z 1869 roku, sześć lat później została pierwszą kobietą z dyplomem doktora Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Zurychu. Na uwagę zasługują także uczennice, które z czasem zasiły szeregi zakonu i zasłynęły jako wybitne nauczycielki: Aniela Ludmiła Popiel (córnka Pawła Popiela, który na potrzeby zakładu opracował kurs literatury) i Joanna Szadkowska⁵². Absolwentki starały się zachowywać nie tylko zasady i wiedzę, ale i kontakty z nauczycielkami. W miarę możliwości, po wielu latach od opuszczenia szkolnych murów, szukano u nich wsparcia w chwilach trudnych, dzielono się radościami i troskami dorosłego życia⁵³.

Opinie o edukacji zakonnej nie były bezkrytyczne. Współcześni uważali, że określenie „szkoła wyższa” było stosowane na wyrost. Cecylia Łubieńska przyznawała, że szkoły żeńskie przekazywały wiadomości elementarne, raczej nastawiały się na naukę praktycznych umiejętności⁵⁴. O „wyższości” tych szkół mógł świadczyć wydłużony czas nauki (9–10 lat), rozszerzenie programu nauki języków obcych, z niewątpliwie dobrymi efektami. Hrabianka A. Potocka z Działyńskich dodawała:

może brakło trochę praktyczności temu wychowaniu, byłoby nam się zdało trochę wiadomości gospodarskich, ale w mieście, gdzie wszystko się tylko ku-

⁵¹ C. Plater-Zyberk (1853–1920), w szkole sióstr Sacré Coeur kształciła się w latach 1866–1870. Była duszą teatru, który siostry prowadziły w pensjonacie. Członkini bezhabitowego zgromadzenia sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego. Działaczka społeczna i oświatowa, autorka m.in. *O emancypacji i równouprawnieniu kobiet*, Warszawa 1893; *Życie katolickie*, Warszawa 1894; *O podniesieniu gospodarstwa wiejskiego jako środka cywilizacyjnym*, Warszawa 1903; *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903; *Ideał a młódzież*, Warszawa 1908; zob. też B. Załuski, *Życie i działalność wychowawczo-społeczna Cecylii Plater-Zyberkówny*, Warszawa 1930.

⁵² U. Borkowska, *op. cit.*, s. 81; por. W. Molik, *Polscy absolwenci szkół średnich i kierunki ich karier zawodowych w Wielkim Księstwie Poznańskim (1871–1914)*, [w:] *Inteligencja polska XIX–XX wieku*, t. 4, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 161–215, autor skupia się na prezentacji karier młodzieży męskiej.

⁵³ Zob. M., *Z niedawnej przeszłości Wielkopolski*, „KP”, nr 53 z 22 II 1902.

⁵⁴ C. Łubieńska, *op. cit.*, s. 173, podobnie S. Truchim, *op. cit.*, s. 213.

powalo, bylo to niepodobnem. Pozatem wychowanie to bylo dobre, rozsadne, bez najmniejszej przesadzonej dewocji, bez zadnej chorobliwej egzaltacji, jak to klasztorom zarzucaja⁵⁵.

Szkoły zakonne szybko zyskaly renome. Siostry laczyly wymagania stawiane w państwowych programach nauczania z własnymi wytycznymi. Językiem wykładowym byl polski, w godzinach rekreacji rozmawiano jednak po angielsku i francusku. Programy obu szkól zakonnych byly zblizone do programu Szkoły Ludwiki. Program szkoły sióstr urszulanek przewidywal nieco wieksza liczbe godzin lekcyjnych (34 godziny w dwóch ostatnich klasach). W II i III klasie zaplanowano 5 godzin języka polskiego. W najwyzszej klasie I bylo tych godzin tylko 3 (w przeciwieństwie do 4 w szkole protestanckiej). Niemieckiego we wszystkich klasach bylo 5 godzin, francuskiego – 6 w klasach I i II oraz 5 w najniższej kl. III. Ponadto program przewidywal lekcje religii (4 godz. w klasach wyższych i 3 w niższych, uczono katechizmu, Biblii, liturgii i historii Kościoła), literatury (wychowanki poznawaly utwory m.in. polskich wieszczów, przygotowywaly inscenizacje teatralne), rachunków (przekazywano podstawy rachunkowosci kupieckiej i domowej), geometrii, geografii, historii naturalnej, fizyki, rysunku, kaligrafii, robót rącznych. Bardzo wazne miejsce wyznaczano historii powszechnej, w ramach której nauczano przede wszystkim dziejów Polski, wykładowanych w oparciu o podręcznik Józefa Szujskiego. Nacisk kladziono na wychowawczy, etyczny wydźwięk historii. W opinii Cecylii Łubieńskiej, po zajęciach z religii, historia i literatura polska zajmowaly najwazniejsze miejsce w procesie edukacyjnym⁵⁶. Regula bylo upamiętnianie waznych dla Polaków rocznic historycznych. O atrakcyjności szkoły urszulanek decydowal język angielski, którego nie bylo w programie Szkoły Ludwiki (uczono go w wymiarze nadobowiazkowym, podobnie jak muzyki i „gimnastyki estetycznej”, czyli tańca). U urszulanek angielskiego uczyla panna Tully z Southampton (francuskiego – panny Denis i Gex)⁵⁷.

Program realizowany w szkole sióstr Sacré Coeur byl zblizony do wyzej zarysowanego, z tą różnicą, że wiekszy nacisk kladziono na nauke języków obcych, szczególnie francuskiego. Uczennice mogły tez uczyc sie (nadobowiazkowo) angielskiego i włoskiego. „Plan nauk” sióstr Sacré Coeur akcentowal znajomosc nauk humanistycznych, w tym filozofii. Starano sie uwzgledniac najnowsze trendy w metodologii nauczania, nie stroniono od prezentacji najnowszych osiagnieć nauki i „zdrowego postępu”, jak wyrazil sie znamienity

⁵⁵ A. Potocka z Działyńskich, *op. cit.*, s. 43.

⁵⁶ C. Łubieńska, *op. cit.*, s. 174; S. Truchim, *op. cit.*, s. 209.

⁵⁷ W. Knapowska, *op. cit.*, s. 221, 225.

historyk krakowski i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego – Stanisław Smolka, mający w swym dorobku zawodowym także pracę w szkole urszulanek⁵⁸.

Siostram Sacré Coeur zarzucano w pierwszych latach funkcjonowania szerzenie cudzoziemszczyzny (nacisk na znajomość języka i kultury francuskiej), ale z czasem, jak pisała jedna z wychowanek, w edukacji zapanał duch polski. Prowadzenie zajęć przez siostry wywodzące się z różnych regionów przedrozbiorowej Polski tworzyło poczucie ponadzaborowej wspólnoty: *czułyśmy się dziećmi jednej matki Polski, złączone węzłem miłości, przeznaczone do życia w różnych okolicznościach*⁵⁹. Nie było to wychowanie bezkrytyczne. Jedna z uczennic wspominała, że miłości do Ojczyzny uczyła się także poprzez analizę jej błędów: braku jedności, ładu, stałości. Ten wkład zakonnic w kształtowanie postaw polskich kobiet wspomniano jeszcze ćwierć wieku po usunięciu urszulanek z Poznania. Ubolewano, że w dobie decydującej próby dla narodu brakuje często nauczycielek uczących *surowej powinności, twardej pracy, wyrzeczenia, straży przy własnym ognisku*⁶⁰.

Ze względów zarówno merytorycznych, jak i ideologicznych, pruskie władze państwowe stawiały kadrze wysokie wymagania: odpowiednie uprawnienia musiały posiadać nauczycielki i kierowniczk placówek⁶¹. Rozbudowaną formę miał egzamin zdawany przez absolwentki. Do pierwszego egzaminu państwowego, potwierdzającego kwalifikacje nauczycielskie uczennice przygotowywała umierająca z powodu rozwijającej się choroby nowotworowej siostra Euzebia Puszet – ówczesna mistrzyni nauk, czyli przełożona nauczycielek, a wcześniej – pierwsza siostra Sacré Coeur, która zdała egzaminy przewidziane w pruskim prawie⁶². W klasach wyższych wychowawczynią była siostra Aniela Kuncewicz (Kuncewicz), spokrewniona ze św. Jozafatem Kuncewiczem, uznawana za wybitnie wykształconą i świetną wirtuozkę gry na fortepianie⁶³.

Na tzw. popis uczennic zapraszani byli oficjele i rodzice. Programy tych egzaminów były drukowane. W 1858 roku uczennice najniższej klasy III deklamowały po polsku, niemiecku i francusku, wykazywały się znajomością geografii i historii. Klasa II, oprócz deklamacji, dawała pokaz umiejętności matematycznych oraz wiedzy z zakresu religii. Po obiedzie uczennice prymy

⁵⁸ B. Czajeczka, *Szkoły klasztorne żeńskie w Galicji w latach 1867–1914*, „Nasza Przyszłość” 1984, t. 61, s. 134.

⁵⁹ S. Załęski, *Szkic dziejów Towarzystwa...*, s. 101.

⁶⁰ M., *Z niedawnej przeszłości Wielkopolski*, „KP”, nr 53 z 22 II 1902.

⁶¹ B. Banaś, *op. cit.*, s. 137, por. O. Konopka, *op. cit.*, s. 296.

⁶² ASCW, Dzieje fundacji Domu zakonnic. Ur. w 1810 r., w 1846 r. wstąpiła do lwowskiej postulatury jako pierwsza Polka w tamtejszej wspólnocie. Zmarła na nowotwór piersi w 1859 r. 4 lipca 1862 r., po dwóch latach pobytu w Poznaniu, zmarła inna serecanka – siostra Wilhelmina Baur. Rok później choroba płuc była powodem śmierci s. Wincentyny Budziszewskiej, ASCW, Siostry pochodzące z diecezji poznańskiej; A. Merdas, *op. cit.*, s. 56.

⁶³ A. Potocka z Działyńskich, *op. cit.*, s. 43.

wykazywały się znajomością literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej, wiedzą matematyczną i religijną. Egzamin, oprócz wiedzy (sprawdzian pisemny i ustny), kontrolował też umiejętności – kandydatki do zawodu nauczycielki przeprowadzały lekcję pokazową. Absolwentki selekty, ubiegające się o dyplom uprawniający do nauczania w wyższych szkołach żeńskich, zobowiązane były ponadto do zdania egzaminu w języku francuskim oraz wykazania się znajomością historii i literatury niemieckiej (pruskiej). Pierwszy egzamin uczennic selekty w szkole urszulanek odbył się już w 1860 roku. Przewodniczył mu radca rejencyjny i dyrektor gimnazjum św. Marii Magdaleny – dr Johann Brettner. W kolejnych latach na czele komisji egzaminacyjnej stał rejencyjny radca szkolny, ponadto zasiadali w niej komisarz biskupi (ks. Walenty Wojciechowski w 1872 r.), nauczyciele uczący w selekcie (m.in. M. Bernarda, która sprawdzała znajomość literatury polskiej) oraz profesorowie pracujący w gimnazjum. Kurator zakładu sporządzał protokół z egzaminów. Wynika z nich, że ogólny wynik poszczególnych klas wypadał „wybornie” i bardzo dobrze⁶⁴. Na koniec popisu wręczano nagrody i wyróżnienia⁶⁵.

Dużym sukcesem matki Bernardy było uzyskanie w ministerstwie, najpierw na rok, a następnie od 1863 roku na stałe, prawa do organizacji egzaminu dojrzałości w swej szkole. Mogły do niego przystępować uczennice innych placówek katolickich, a więc np. szkoły sióstr Sacré Coeur (od 1864 r.). Pozostałe ośrodki dysponujące tym prawem to prywatna żeńska szkoła dyr. Karla Wilhelma Bartha w Poznaniu, seminaria w Paradyżu i Bydgoszczy, *zatem przywilej przyznany urszulankom był dobrodziejstwem dla całego polskiego społeczeństwa w Poznaniu*⁶⁶. W 1872 roku wszystkie uczennice przystępujące do egzaminu zdały go, połowa uzyskała noty najwyższe⁶⁷. W tymże roku egzaminy (z języka niemieckiego, historii Niemiec, historii powszechnej, geografii, matematyki i pedagogiki) odbywały się w języku niemieckim.

Działalność dwóch poznańskich szkół zakonnych wzbudzała przejawy niechęci liberalnych kręgów ówczesnego Poznania, niechętnych instalacji siedziby *ciemnoty i zacofania*⁶⁸, ale waga ich opinii była niewiele znacząca wobec fali ataków, jakie spadły na zakony w dobie kulturkampfu. Na gruncie poznańskim istotne były zabiegi K.W. Bartha, zaniepokojonego odpływem młodzieży żeńskiej do szkół zakonnych. Dyrektor Szkoły Ludwika zwracał uwagę, że obie szkoły rozporządzają znacznymi środkami (o czym świadczyła rozbudowa obiektów), a te

⁶⁴ Pierwszy popis w zakładzie naukowym Urszulanek w Poznaniu, „Przegląd Poznański” 1858, t. 25, s. 512; AAP, sygn. OA V 472, Protokół ks. W. Wojciechowskiego z popisu uczennic szkoły urszulanek z 28 VI 1860.

⁶⁵ AAP, sygn. OA V 472, Program popisu w pensji urszulanek w Poznaniu w dniu 1 VII 1858.

⁶⁶ C. Łubieńska, *op. cit.*, s. 175.

⁶⁷ Egzamin w zakładzie pańien Urszulanek, „KP”, nr 200 z 1 IX 1872.

⁶⁸ S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 2, Poznań 1918, s. 56.

są wykorzystywane do edukacji w *duchu fanatyczno-narodowym*⁶⁹. Jak zauważył, jest to tym groźniejsze, że dotyczy kształcenia kobiet, a te są odpowiedzialne za wychowanie następnych pokoleń. Opinia Bartha znalazła silne oparcie w Berlinie. Na mocy tzw. ustawy „antyjezuickiej” z 4 lipca 1872 roku zlikwidowano zakład sióstr Sacré Coeur (ostateczny termin opuszczenia Poznania wyznaczono na 1 listopada 1873 r.), natomiast w trakcie prac nad ustawą antyzakonną z 31 maja 1875 roku, działalność zakończyły szkoły urszulanek⁷⁰. W trakcie siedemnastu lat działalności tylko szkołę urszulanek ukończyło ponad tysiąc panien, w tym 222 złożyło egzamin nauczycielski⁷¹. Około 2 tys. dzieci zdobyło podstawowe wykształcenie w bezpłatnej szkole dla ubogich.

Niewątpliwie, zgodnie z intencją fundatorów szkoły, jako żony i matki przywódców narodu polskiego, wychowanki szkół zakonnych kształtowały oblicze Wielkopolski przez kolejne dziesięciolecia. W opinii Stefana Truchima skupienie wielkopolskiej młodzieży w szkołach zakonnych doprowadziło do upadku żeńskiego, świeckiego szkolnictwa średniego⁷². Prywatne szkoły świeckie zostały odcięte od dopływu środków z czesnego, koniecznych chociażby do zatrudniania nauczycieli. Właścicielki szkół prywatnych Adela Karczewska i Karolina Osińska zostały w konsekwencji zmuszone do obniżenia poziomu nauczania, a następnie obniżenia swych placówek do rangi szkoły elementarnej. Tenże Truchim przyznaje jednocześnie, że renowacja naukowa i społeczna sióstr skutkowałą pozyskaniem od polskich elit środków na wzbogacenie infrastruktury instytucji i budowę obszernych obiektów, stanowiących świetną bazę do rozwoju polskiego szkolnictwa w zaborze pruskim. Tego potencjału szkoły prywatne nie potrafiły uruchomić. Tezie o zduszeniu świeckiej oświaty żeńskiej przez dwie szkoły zakonne przeczy rozwój szkoły Antoniny Estkowskiej (nauczycielki w instytucie urszulanek). Na inny aspekt dziedzictwa szkół zakonnych zwrócono uwagę po śmierci matki Bernardy (10 XI 1889 r.): *jeśli w dzisiejszym ucisku niewiasty przodują na wyłomie, pilne sprawując czaty, aby ustrzec wiary i obyczaju przodków, nieprzeliczony ich poczet otrzymał utwierdzenie i pasowanie na rycerstwo ducha i posłannictwo serca z rąk – tymi, które wielkopolskie kobiety pasowały na rycerzy ducha, były siostry pokroju Józefy Chłapowskiej i Bernardy Morawskiej*⁷³. Dzieło skasowanych zgromadzeń mogło być kontynuowane w Poznaniu po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

⁶⁹ W. Knapowska, *op. cit.*, s. 239; Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011, s. 38.

⁷⁰ B. Banaś, *Urszulanki polskie w dobie „Kulturkampfu” (1871–1877)*, „Nasza Przyszłość” 1958, t. 7, s. 181 i n.

⁷¹ C. Łubieńska, *op. cit.*, s. 183.

⁷² S. Truchim, *op. cit.*, s. 211.

⁷³ *Matka Bernarda*, „KP”, nr 263 z 15 XI 1889.